

Mit żydokomuny

Autor tekstu: **Łukasz Bertram**

W kwietniu 1943r., gdy płonęło warszawskie getto, w związanym z narodową gałęzią polskiego podziemia piśmie „Nurt młodych” ukazał się tekst komentujący tragiczne wydarzenia rozgrywające się za murem. Jego autor lub autorzy, jakkolwiek zaznaczali, że nie akceptują hitlerowskich mordów, pisali tak: (...) *naród wybrany ideologie, sympatie, nadzieje i interesy związał raczej z czerwonym sztandarem znad Wołgi aniżeli z polskim orłem białym. Wiemy wszyscy doskonale, jak postępowali Żydzi z Polakami na ziemiach okupowanych przez Rosję. Wiemy, jakie nieobliczalne straty poniósł naród polski za przyczyną tych właśnie Żydów i dlatego też los jaki ich spotyka, straszny z punktu widzenia czysto ludzkiego, wydaje się jednak sprawiedliwym.* Zauważmy: nie ma w tym fragmencie żadnego współczucia dla ofiar nazistowskiego szaleństwa, którym odebrano miano ludzkich istot a pozostawiono jedynie możliwość wyboru śmierci. Nie ma słów oburzenia dla bestialstwa, jakiego niemieccy żołnierze dopuszczali się na bezbronnej, cywilnej ludności. Dlaczego środowiska zbliżone do „Nurtu młodych” i jemu podobnych pism nie były w stanie odczuć elementarnej solidarności z mordowanymi współobywatelami? Dlaczego ów „czysto ludzki punkt widzenia” musiał ustąpić jakiemuś innemu?

Jest w zacytowanym fragmencie sformułowanie wielce znaczące — takie, że Żydzi rozumiani jako całość narodu, związali swe losy z radzieckim komunizmem. I z takiej właśnie racji, zasługują na los zgotowany im przez hitlerowców. Mówiąc wprost: autorzy tekstu zdają się szukać usprawiedliwienia dla zagłady, która dokonywała się na ich oczach. Znow pojawia się pytanie: dlaczego? Jakie schematy znalazły zastosowanie przy takiej interpretacji rzeczywistości? Jasne jest, że taka postawa nie wzięła się znikąd, lecz u jej podstaw leżała pewna żywa tradycja widzenia historii i tłumaczenia politycznych zawiłości.

Odpowiedź może kryć się w jednym słowie. „Żydokomuna”. Ta językowa zbitka nie jest wynalazkiem powojennym. Narodziła się w Rosji, prawdopodobnie w pierwszej lub drugiej dekadzie XX wieku, jako określenie pewnej nadreprezentacji osób pochodzenia żydowskiego w szeregach partii bolszewickiej i jej najwyższych władzach. Z biegiem czasu, pojęcie to zaczęło być używane przez ludzi, którzy zwyczajnie zaczęli utożsamiać komunizm z żydostwem, widząc w idei komunistycznej fenomen wymyślony i wprowadzany w życie przede wszystkim lub wyłącznie przez Żydów. W oczywisty sposób prowadziło to do „odkrycia” prostego równania: Żyd=komunista.

Dla udowodnienia tej tezy wylano całe morza atramentu. Przyznać trzeba, że uczyniono to skutecznie — publikacje mieszczące się w tym nurcie wydaje się do dziś, a grono osób, na które zawarte w nich treści mają istotny wpływ wcale nie jest małe. W literaturze można jednak napotkać również przykłady krytyki owego dwudziestowiecznego mitu. Jedną z takich prób są chociażby dzieła amerykańskiego historyka i doradcy Ronalda Reagana - Richarda Pipesa. W swojej ostatniej książce pt.: *Rosja bolszewików* zamieścił on fragmenty odnoszące się do koncepcji żydokomuny. Niniejszy artykuł jest zaś próbą przedstawienia wywodu myślowego zastosowanego przez Pipesa oraz wzbogacenia go w treści i przykłady związane m.in. z historią Polski i polskiego ruchu komunistycznego.

Nie trzeba przypominać, że pierwsze dwudziestolecie XXw. był to dla Rosji okres w którym kraj ten przeszedł gigantyczne zmiany, przekształcając się z carskiej autokracji w równie, a nawet bardziej despotyczne imperium bolszewickie. Zmianie uległo praktycznie wszystko: od systemu politycznego, położenia międzynarodowego i granic po sytuację każdego chyba bez wyjątku obywatela. Co jednak mógł zaobserwować zwykły Rosjanin w interesującym nas zakresie zjawisk?

Sytuację Żydów pod rządami władców z dynastii Romanowów można określić mianem urzędowej dyskryminacji. Do 1917r. ludność żydowska poddana była różnorodnym ograniczeniom. Ogromna większość z nich mogła mieszkać jedynie na terenach tzw. „strefy osiedlenia”, obejmującej głównie tereny dawnej Rzeczypospolitej. Nierówność dała się zauważyć również w edukacji - szkół średnim i wyższym narzucono z góry dopuszczalne liczby Żydów mogących pobierać w nich nauki. Żydzi, jako jedyna grupa narodowościowa, nie mogli również pełnić funkcji urzędniczych ani zostawać oficerami.

Wszystko to zmieniło się po rewolucji lutowej. Dekrety rządu Kiereńskiego zrównywały Żydów w prawach z innymi obywatelami imperium. Nim jednak fakt ten przedostał się do świadomości społecznej, miał miejsce przewrót bolszewicki. Zaś w następnych miesiącach — narastający chaos, piekło wojny domowej, głód, ruina całego kraju i zubożenie jego mieszkańców. Było jednak coś jeszcze. Rosjanin, zagrożony ze wszystkich stron wojną i rewolucją, widział nagle Żyda w zupełnie nowej roli. Już nie tylko jako prostego rzemieślnika, handlarza czy rabina w chałacie i jarmułce. Widział Żyda-oficera, Żyda-komisarza, Żyda-urzędnika. Fakt bezprecedensowy w całej historii Rosji. Nic więc dziwnego, konstatuje Pipes, że w umysłach wielu Rosjan powstało przeświadczenie, że tymi, którzy jako jedyni skorzystali na rewolucji (czyli, de facto, przewrocie komunistycznym) byli właśnie Żydzi.

Koniecznym jest jednak dodać, że ów Rosjanin dostrzegał owych nowych Żydów głównie po stronie bolszewickiej, „czerwonej”. Miał z nimi do czynienia podczas rekwizycji zboża czy aresztowań. To, można rzec, przelało czarę goryczy. Powstaje tu pytanie: czy w partii bolszewickiej istniała nadreprezentacja Żydów? I, posuwając tok rozumowania dalej w tym samym kierunku, czy Żydzi mieli jakieś genetyczne lub tradycyjne konotacje do bolszewizmu?

Udział Żydów we władzach radzieckich czy wśród innych partii komunistycznych tego rejonu Europy (zarówno przed jak i po Drugiej Wojnie Światowej) był znaczny. Jest to fakt, którego nie da się zanegować. Jednakże o ile wielu komunistów było pochodzenia żydowskiego, to bardzo niewiele Żydów, reprezentantów wielomilionowego narodu, było komunistami. Pisze Adam Michnik: *Tradycyjnie zorientowane wspólnoty żydowskie, przemysłowcy i kupcy, rabini i adwokaci, lekarze i chasydzi z żydowskich chaderów oczywiście umierali z przerażenia, widząc bolszewickich bezbożników i wrogów burżuazji. Ale zapamiętano tylko tych, którzy wyszli z kwiatami na powitanie...[Armii Czerwonej we wrześniu 1939r. — przyp. autora]*. Zaś Pavel Campeanu, autor biografii Nicolae Ceausescu a jednocześnie historii rumuńskiej wersji powojennego komunizmu zauważa: *Od dawna już banałem stały się uwagi na temat bardzo licznej obecności Żydów w strukturach rodzącego się rumuńskiego stalinizmu. Właściwa ocena tego oczywistego faktu, mogłaby tylko zyskać na przywołaniu znanych, ale w niewystarczającym stopniu zbadanych danych dotyczących kontekstu, w jakim się to działo. Statystycznie Żydzi stanowili w przedwojennej Rumunii znaczącą mniejszość. Żydzi, których udział w szeregach miniaturowego rumuńskiego ruchu komunistycznego, był tak duży, stanowili jednocześnie znikomy odsetek ogólnej mniejszości.* Myślę, że te fragmenty doskonale oddają istotę sprawy. Znakomita większość Żydów - zarówno zeświecczona inteligencja jak i rzesze bogobojnych mieszkańców *sztetł* - odnosiła się do komunizmu obojętnie lub wrogo. Dla jednych komunizm ze swym ateizmem i wrogością wobec tradycji musiał być ucieleśnieniem mocy szatańskich. Inni odrzucali go jako niezgodny z zasadami demokratycznymi. Zawsze jednak znaleźli się odstępcy. Wielu z nich złączyło swe losy z komunistami gdyż nie rysowała się przed nimi żadna realna alternatywa. Dla ambitnego, młodego, rosyjskiego Żyda, który chciał zrobić karierę polityczną w początkach XX wieku, komuniści jawili się jako środowisko wolne od antysemitycznych uprzedzeń i przesądów, co więcej, wolne od jakichkolwiek konfliktów narodowościowych. W partii komunistycznej nie liczyło się pochodzenie etniczne a jedynie wierność nowej idei i rewolucyjna żarliwość. Takie wyjaśnienie ma zastosowanie również do warunków II Rzeczypospolitej czy też ostatnich las zaborów. Oczywiście było, że politycznie aktywnym Żydom polskim bliżej było do KPP lub PPS niż do endecji, która programowo głosiła antysemityzm, a Gabriela Narutowicza ogłosiła „żydowskim prezydentem” lub do ludowców, czyli partii reprezentujących właściwie tylko jedną grupę zawodową, wśród której odsetek Żydów bliski był zeru. Rozważając zaś problem akcesji Żydów do komunizmu po wojnie nie należy również zapominać o szoku jakim musiało stać się dla nich hitlerowskie piekło — w takiej sytuacji, dla wielu Żydów naturalnym protektorem stawały się władze Związku Radzieckiego.

Osobną kwestią pozostaje stosunek samych komunistów żydowskiego pochodzenia do swych korzeni. Lew Trocki, niemal archetyp demonicznego Żyda-komunisty, ucieleśnienie lęków „białych” i Polaków w czasie działań zbrojnych lat 1918-1920, zbrodniczy Lejba Bronsztejn, oburzał się, gdy ktoś nazywał go Żydem. Delegacji żydowskiej, która zwróciła się do niego o wstawiennictwo miał odpowiedzieć: „Nie jestem Żydem, lecz internacjonalistą”. Żaden z najważniejszych notabli bolszewickich nie zareagował na mnożące się podczas wojny domowej przypadki mordów czy pogromów antyżydowskich (których dopuszczali się zresztą zarówno biali jak i czerwoni, ustępując jednak miejsca „niezależnym” oddziałom działającym wówczas na Ukrainie). Można stwierdzić, że ludzie pokroju Trockiego czy Kamieniewa nie odczuwali żadnych więzi — ani religijnych (co jest oczywiste) ani kulturowych czy etnicznych —

z narodem żydowskim. Komunizm, pisma Marksa były dla nich świętością, która przekreślała wszystkie inne pryncypia.

Owa narodowo-tradycyjna apostazja, jakiej dopuścili się komuniści pochodzenia żydowskiego musiała rzecz jasna wpłynąć na kondycję ludności żydowskiej pod ich rządami. Jakkolwiek wyznawcy koncepcji żydokomuny twierdzili, że Żydzi skorzystali na bolszewickim przewrocie, bliższe prawdy jest stwierdzenie, iż skorzystali najwyżej komuniści pochodzenia żydowskiego — na równi z Rosjanami (Mołotow), Polakami (Dzierżyński, Mienżyński — obaj ci szefowie bezpieki urodzili się w rodzinach szlacheckich) czy Gruzunami (Stalin, Ordżonikidze, Beria). Całe miliony ich rodaków, jeśli wolno użyć w tym kontekście tego słowa, cierpiało niedole, który niósł ze sobą nowy reżym. Prześladowania czy utrudnienia dotknęły ich w każdej chyba dziedzinie życia. Żydowskim kupcom i rzemieślnikom odbierano ich warsztaty i kramy — upada tu przy okazji mit masowej żydowskiej kolaboracji na wschodnich terenach Rzeczypospolitej — jakże bowiem mógł kochać bolszewików ogół tradycyjnie wychowanych mieszkańców miasteczek w rodzaju Jedwabnego, którym nierzadko odebrano jedyne źródła zarobków? Problem ten zresztą obszernie i wyczerpująco opisuje Anna Bikont w książce *My z jedwabnego*, nominowanej w zeszłym roku do literackiej nagrody Nike. Wielce wymowna jest też żartobliwa anegdota, w której słynne radio Erewań pyta rabin z Odessy, czy Mao Zedong jest Żydem. Na co rabin odpowiada: „Tylko tego nam jeszcze brakowało!”.

Komunizm niósł za sobą prześladowania nie tylko ekonomiczne, lecz również kulturowe. W masowo „produkowanych” na początku lat 20. w Związku Radzieckim przedstawieniach religijnych szkalowano i wyśmiewano tradycję judaizmu równie boleśnie i ostro jak prawosławie. Oto relacja z jednego z takich „spektakli”: *W dzień święta Rosz Haszana w 1921r. odbył się w Kijowie „sąd” nad religią żydowską (...). „Sędziowie” wysłuchali zeznań dziwnego szeregu „świadków”: „rabin” uroczyście oświadczył, że uczył religii, aby utrzymać masy w ciemnocie i uległości; otyły „burżuj” obwieszony błyszczącą biżuterią, zaświadczył, że wyzyskiwacze i judaizm zawarli pakt. „Prokurator” zażądał „kary śmierci dla religii żydowskiej”. Nauczyciel hebrajskiego, który z widowni bronił judaizmu, został na miejscu aresztowany. „Sędziowie” wrócili z pokoju narad i ogłosili wyrok skazujący, co nikogo nie zdziwiło. Nie ulega wątpliwości, że takie przedstawienia nie mogły wzbudzać wśród ogółu wierzących (i nie tylko) Żydów sympatii dla komunizmu. Budziły raczej wstręt i wewnętrzny opór. To samo tyczyło się likwidacji kahałów, zajmowaniu synagog, bezczeszczeniu Tory. Richard Pipes podaje przy okazji, że władzy komunistycznej nie udało się dokonać wśród żydowskiej hierarchii religijnej (cieszącej się przecież ogromnym mirem wśród wiernych) takiego rozłamu jak wśród duchowieństwa prawosławnego. Według cytowanych przez niego danych, z ok. tysiąca rosyjskich rabinów jedynie sześciu opowiedziało się za komunizmem. Należy rzecz jasna pamiętać, iż uderzenie wymierzone w Cerkiew prawosławną było zdecydowanie brutalniejsze. Wydaje się jednak, iż przyczyny takiego stanu rzeczy były jedynie polityczne. Potężna, scentralizowana, dzierżąca w carskim imperium rząd dusz Cerkiew była dla bolszewików zdecydowanie bardziej niebezpiecznym konkurentem, i *vice versa*, niż rabini, których wpływ ograniczał się do niewielkiej części mieszkańców państwa.*

Dla zwolenników mitu żydokomuny przykład „czerwonego” rządu Beli Kuna na Węgrzech w 1919r stanowił dość smakowity kąsek. W gabinecie tym bowiem spośród 26 komisarzy, aż 18 było Żydami. Jest to chyba jedyny taki przypadek w dziejach europejskiego komunizmu. Ci, którzy chcą zastosować swą metodę historycznej hermeneutyki do dziejów Rosji, muszą przymknąć oko na całą karierę gruzińskiego górala Stalina, który pod koniec swych rządów przygotowywał antysemitkę czystkę, na jego wiernego współnika w zbrodni Ławientija Berię, na setki rodowitych Rosjan, nierzadko wychowywanych w tradycji prawosławnej - pracowników urzędu bezpieczeństwa, którzy razem z żydowskimi kolegami po fachu łamali kości swym ofiarom: Rosjanom i Żydom a także przedstawicielom każdej innej nacji zamieszkującej radzieckie imperium. Ci, którzy w Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej widzą narzędzie żydowskiego spisku — zapominają o Bolesławie Bierucie, Władysławie Gomułce („Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy!”), Edwardzie Ochabie, Franciszku Jóźwiaku. Zapominają, że obok oprawców o żydowskich korzeniach, by wymienić chociażby Jacka Różańskiego, w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego pracowali też równie sadystyczni i zdeprawowani Polacy.

Dlaczego tak się dzieje? Co leży u podłoża mitu żydokomuny i co sprawia, że wciąż jest on żywy? Niebagatelną rolę odgrywa tu z pewnością pragnienie samooczyszczenia. Wielu antykomunistów — Rosjan czy Polaków, nastawionych nacjonalistycznie, nie chce pamiętać o

winach przedstawicieli swego narodu. Dążą do tego, by odpowiedzialnością za dawne zbrodnie obarczyć tych obcych, tych innych. W swych współziomkach widzieć chcą jedynie niewinne ofiary lub bohaterskich, niezłomnych wojowników.

Drugą z przyczyn jest z pewnością zwyczajny antysemityzm. Niezależnie od tego, ile atramentu zużyto by obalić tę tezę — zjawisko antysemityzmu w Polsce i Rosji istniało i wciąż istnieje. Żydzi od stuleci, silniej lub słabiej, piętnowani są jako sprawcy wszelkiego zła, główni winowajcy, wrogowie narodu i religii. Nie są to tylko czcze, akademickie rozważania — to są żywe i haniebne fakty, wspomnienie getta ławkowego, ONR-u czy też działalności Czarnej Sotni. Skoro nawet w „Nieboskiej Komedii” znalazło się miejsce dla knujących krwawe spiski „przechrztów”, czy można się dziwić, że gdy pojawiło się zagrożenie komunistyczne, Żydzi — od zawsze obcy i inni — stali się pierwszą podejrzaną grupą? Do katalogu ich domniemyanych grzechów, wielu Rosjan, a za ich przykładem wielu Polaków, Węgrów czy Rumunów, mogło dopisać teraz "bolszewizm. Ta interpretacja dziejów, zrodzona w głowach zrozpaczonych i sfrustrowanych rosyjskich emigrantów rozlała się na całą Europę, dotykając milionów ich mieszkańców i dostarczając intelektualnej pożywki rodzącemu się nazizmowi. I nie tylko jemu.

Użyłem w odniesieniu do koncepcji żydokomuny słowa „mit”. Mit — jako coś trwałego, ugruntowanego, zrodzonego z tradycji. Z drugiej jednak strony — coś fałszywego. Coś, co nie wytrzymuje konfrontacji z faktami. A jednak żyje. Wciąż jest obecne — raz na obrzeżach, raz w samym centrum publicznego dyskursu. Raz nadające ton hitlerowskiej propagandzie, kiedy indziej — tłące się w marginalnych gazetkach Leszka Bubla. Odkopywane wciąż przez coraz to nowych zwolenników, szukających wroga, na którym można wyładować swoje frustracje i strach. Szukających jednego, jedyne go czynnika, za pomocą którego da się wyjaśnić Historię. A że przy okazji owa Historia zostaje wykrzywiona? Zawsze można przecież przywołać postać Jakuba Bermana. Żyda, komunisty, jednego z władców Polski w najczarniejszą noc stalinizmu. Wszystko się zgadza, proszę pana.

Łukasz Bertram

Student socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. Interesuje się dziennikarstwem i publicystyką, społeczeństwem, polityką, historią, kulturą. Prowadził czasopismo publicystyczne w Instytucie Socjologii.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-03-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4674) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4674>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl